Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52, TELEFON 22-45
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12

Nr 126 — Częstochowa, środa 5 czerwca 1940 r. — Rok II (XXXV)

Ponad 330 tysięcy jeńców we Flandrii

Fiasko blokady brytyjskiej

(§) **Moskwa**, 4 czerwca. — Organ sowieckiej marynarki wojennej „Krasnyj Fłot" kontynuując swoją serię artykułów na temat strategicznych operacyj w obecnej wojnie, zamieszcza interesujące studium o blokadzie brytyjskiej, przypisując jej niepowodzenie przede wszystkim skutecznej działalności niemieckich łodzi podwodnych i lotnictwa. Akcja zablokowania Niemiec, jaką usiłuje przeprowadzić obecnie Anglia, pisze „Krasnyj Fłot", jest dokładną kopią blokady w szerokim promieniu, przeprowadzonej w latach 1914—1918 przeciwko Niemcom. Ówczesna blokada dawała flocie niemieckiej górującej śmiałością i duchem ofensywnym wiele możliwości do skutecznych operacyj i ataków.

Dalszy powód dlaczego Anglikom nie udała się tym razem blokada polega na tym, że brytyjskie siły powietrzne dla przeprowadzenia blokady zostały użyte z braku środków w niedostatecznej ilości raz na tym, że współpraca pomiędzy brytyjską flotą wojenną a łodziami podwodnymi była pod każdym względem niewystarczająca. **„Bluff minowy" Anglików nie był w każdym razie bohaterskim symptomem dla pacznej trwogi, jaką flota brytyjska odczuwa przed niebezpieczeństwem ze strony niemieckich łodzi podwodnych.** Podczas gdy zajęcie wybrzeży norweskich otwarło niemieckim łodziom podwodnym oraz lotnictwu możliwości do przeprowadzania ataków na północną część wyspy brytyjskiej i na drogi morskie na Atlantyku, to obecnie po zdobyciu wybrzeża kanału La Manche całe terytorium Anglii jest wystawione na ataki niemieckich sił zbrojnych. Ataki te zagrażają brytyjskim liniom komunikacyjnym z Francją, a nawet połączeniom Anglii z Morzem Śródziemnym i z koloniami brytyjskimi. **Anglia**, stwierdza w końcu „Krasnyj Fłot", **stanęła przed niebezpieczeństwem gospodarczej blokady.**

ANGLICY NIE ZDRADZAJĄ OCHOTY DO WALKI W OBRONIE OJCZYZNY

(§§) **Berno szwajcarskie**, 4 czerwca. — Jak wynika z doniesień „News Chronicle", ogłoszona niedawno odezwa ministerstwa wojny apelująca do młodych ludzi w wieku od 18 do 19 i pół lat o dobrowolne wstępowanie do kompanii zapasowych obrony kraju (Home defence) zakończyła się wielkim fiaskiem. **W samym Londynie, według doniesienia tego pisma, zgłosiło się zaledwie 793 młodych ludzi.**

Bomby nad Paryżem

Olbrzymi atak na francuskie obiekty lotnicze w Paryżu i okolicy

W ATAKACH GÓRNYCH i NURKOWYCH ZNISZCZONO LICZNE HANGARY i POLA STARTOWE — W WALKACH POWIETRZNYCH ZESTRZELONO 70 SAMOLOTÓW NIEPRZYJACIELSKICH

Berlin, 4 czerwca. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: W dniu wczorajszym silne eskadry wszystkich typów samolotów niemieckich zaatakowały obsadzone przez nieprzyjaciela lotniska i obiekty lotnicze francuskie w Paryżu i okolicy. Dzięki szybkości i olbrzymiej sile ataku udało się bardzo szybko zlikwidować próby obrony powietrznej ze strony nieprzyjaciela i zniszczyć koncentrycznym atakiem górnym i nurkowym obiekty i pola startowe, jak również liczne samoloty, znajdujące się na ziemi. W wielu miejscach wybuchły pożary i eksplozje. W walkach powietrznych zestrzelono 70 samolotów nieprzyjacielskich. 5 samolotów niemieckich nie powróciło.

Angielskie i francuskie armie wędrują

do niemieckich obozów jeńców

NOWE DRUZGOCĄCE CIOSY ZADANO FLOCIE ANGIELSKIEJ — DUNKIERKA OTOCZONA ZE WSZYSTKICH STRON — PONOWNE ATAKI LOTNICTWA NIEMIECKIEGO W DOLINIE RODANU

(X) **Główna Kwatera Wodza**, 4 czerwca. Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Atak na Dunkierkę od zachodu, południa i wschodu zwolna czyni postępy. Operacje są znacznie utrudnione wskutek licznych i trudnych do przebycia okopów, jak również z powodu zalania terenów wodą. Mimo to jednak **udało się wojskom niemieckim przy współudziale lotnictwa wtargnąć do silnie ufortyfikowanego miasta Bergues. Znajdująca się jeszcze w rękach nieprzyjaciela okolica Dunkierki jest stale pod obstrzałem ciężkiej artylerii. W dn. 2 czerwca podjęły ataki na Dunkierkę również eskadry lotnictwa bojowego i samolotów nurkowych. W związku z tym zostały zatopione dwa kontrtorpedowce, jedna łódź patrolowa i jeden okręt handlowy, pojemności 5.000 ton, natomiast jeden okręt liniowy, dwa kontrtorpedowce i 10 okrętów handlowych uległo uszkodzeniu wskutek zrzucania bomb.**

Ponadto lotnictwo prowadziło swą akcję atakującą na terenie doliny Rodanu aż do Marsylii.

Pod naporem działających z obu stron miejscowości Forbach wojsk niemieckich, nieprzyjaciel wycofał się na Linię Maginota, pozostawiając jeńców, broń i rynsztunek. **W czasie wielkich bitew we Flandrii i w rejonie Artois utracili Anglicy i Francuzi, według dotychczasowych danych, 330.000 jeńców.**

Walki, jakie w terenie górzystym pod Narvik toczą niemieccy strzelcy górscy, wespół ze spieszonymi oddziałami marynarki wojennej, z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi — trwają w dalszym ciągu.

W Norwegii północnej została w dniu 1 czerwca zbombardowana radiostacja w Vadsoe, przy czym budynek radiostacji został zburzony; u zachodniego wlotu do fiordu Ofoten zatopiono jeden nieprzyjacielski okręt handlowy.

Ogólne straty nieprzyjaciela w dniu wczorajszym wynosiły 59 samolotów, z czego 27 zestrzelono w walkach powietrznych, 10 przez artylerię przeciwlotniczą, resztę zaś zniszczono na ziemi. 15 samolotów niemieckich nie powróciło.

Zabieramy głos!

WZBOGACONE SŁOWNICTWO

Nie od dzisiaj jest wszystkim wiadomem, że zasób słów mowy ludzkiej jest niedoskonały i co pewien czas musi być uzupełniany w razie odkrycia jakiejś nowej dziedziny, dokonania nowego wynalazku, albo rozwiązania nowego problemu. Podobnie jak jeszcze przed kilku dziesiątkami lat nieznane były określenia na radio lub torpedę, na kino lub bojowy samolot nurkowy, tak samo dziś nie wiemy jakimi nowymi zdobyczami, a w związku z tym nowymi pojęciami i wyrażeniami obdarzą nas najbliższe lata. Wiemy tylko, że stare pojęcia są wypierane i zastępowane przez pojęcia nowe. Jest to zupełnie normalna i wskutek postępu ludzkości zrozumiała procedura.

Podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach, tak też w dziedzinie taktyki i techniki wojennej w ciągu wieków wiele się zmieniło. Żadnemu państwu nie przyszłoby już dzisiaj na myśl kazać swoim żołnierzom paradować w żelaznych zbrojach, albo otaczać swoje miasta murami i rowami napełnionymi wodą. Miejsce ich zastąpiły dziś fortyfikacje i wieże pancerne, miejsce fregat zajęły krążowniki i pancerniki wojenne, a zamiast mieczów i lanc armie posługują się karabinami ręcznymi, karabinami maszynowymi i artylerią wszelkiego kalibru. Dzisiaj mówi się o ofensywach i przeciwofensywach, o sztabach generalnych i naczelnych komendach, o korpusach ekspedycyjnych i lotach wywiadowczych i wszystko to znajdujemy w zupełnym porządku, ponieważ te wyrażenia odpowiadają dzisiejszemu tempu i technice nowoczesnej wojny.

Mimo to jednak obecna wojna obdarzyła nas szeregiem nowych określeń, które w świecie wywołały powszechne zdumienie a niemniej również spowodowały falę wesołości. Te nowe określenia ujrzały światło dzienne w murach brytyjskiego ministerstwa informacji i wszystkie noszą wybitne piętno „Made in England". Według tej recepty i na polecenie brytyjskiego ministerstwa informacji, prasa brytyjska pisała o panicznej ucieczce wojsk brytyjskich z Namsos i Andalsnes jako o „pełnym męstwa" odwrocie. Po opuszczeniu Holandii i Belgii przez wojska brytyjskie można było w dziennikach angielskich wyczytać nie-

Niemieckie oddziały rezerwowe w Norwegii

Niemiecki oddział posiłkowy w górach norweskich w czasie marszu na północ.

Niemieccy sprawozdawcy frontowi

Na wszystkich odcinkach frontu odpowiedzialna działalność sprawozdawcy frontowego wykazała korzystny skutek. — Na ilustracji widzimy reportera filmowego podczas lotu na terenie nieprzyjacielskim

zwykle interesujące sprawozdania, z których wynikało, że przed swym niezupełnie dobrowolnym odmarszem wojska brytyjskie przeprowadziły „radosne" zniszczenie, na które aż przyjemność i radość było patrzeć. Kiedy wreszcie w dniach ostatnich oddziały brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego zostały całkowicie wyparte z Flandrii i Artois a flota brytyjska otrzymała od Niemców ciosy tak dotkliwe, że tylko bardzo nieliczna liczba żołnierzy brytyjskich mogła się schronić na chwilowo bezpieczną wyspę, dzienniki brytyjskie oraz angielskie radio podały, iż brytyjski korpus ekspedycyjny przeprowadził „świetny" manewr odwrotowy według uprzednio przygotowanych planów. Czy jednak w planach tych przewidziano, iż cały materiał wojenny ma się dostać w ręce niemieckie, oraz czy jednostki dumnej brytyjskiej floty wojennej i marynarki handlowej mają się spotkać na dnie morskim — o tym milczą wszystkie dzienniki, począwszy od „Timesa" a na „Daily Worker" skończywszy. Jak przy działaniu batuty genialnego dyrygenta wszystkie dzienniki zatrąbiły fanfarę, zapowiadając, iż odwrót był po prostu „wspaniały", organizacja „znakomita", a waleczne wojska angielskie „niepokonalne". Jeśli jednak fakty nie zgadzają się z rzeczywistością, to jest to tylko złość reszty świata, która tym bezprzecznie niepozbawionym poczucia humoru i rozweselającym komunikatom angielskim nie chce już dawać wiary. Rzecz zupełnie jasna, że świat nie może mieć wyrozumienia dla „radosnych" spustoszeń wyrządzonych w kraju jednego ze sprzymierzeńców angielskich przez żołnierzy brytyjskich. Również jest zupełnie słuszne jeśli świat nie znajduje zrozumienia, gdy pewien rząd i uległa mu prasa uważa ją za stosowne określać takimi frazesami akcję bojową swych wojsk zmuszonych przez swego znacznie silniejszego przeciwnika do odwrotu, która uważa za stosowne w sposób bezwstydny wyszydzać wszelkie świętości.

—o—

PARTIA FASZYSTOWSKA APELUJE DO MUSSOLINIEGO

aby dopełnił dzieła niezawisłości Włoch

(=) Rzym, 4 czerwca. — Naczelna rada partii faszystowskiej odbyła w ubiegłą sobotę w gmachu partyjnym zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem sekretarza partii ministra Muti przy czym powzięła następującą rezolucję: „Rada naczelna partii faszystowskiej oświadcza: Naród włoski ostał już raz oszukany, gdy straciwszy 600.000 zabitych wywalczył zwycięstwo dla siebie i drugich, oraz został narażony na sankcje w czasie, kiedy walczył o należne sobie miejsce pod słońcem. Naród włoski zdaje sobie sprawę, że kontrola mórz stała się narzędziem do gospodarczego zdławienia przeciwnika oraz, że niektóre czynniki sądzą, iż kontrola taka może stać środkiem dla dławienia wolnej woli narodów. Naród włoski jest gotowy do wszelkich wysiłków i stoi zwarcie za Mussolinim, do którego apeluje o dopełnienie dzieła zjednoczenia i uniezależnienia ojczyzny na morzach".

W PONURYM MILCZENIU WRACAJĄ ŻOŁNIERZE Z FRONTU FLANDRYJSKIEGO DO ANGLII

(!) Nowy Jork, 4 czerwca. — Liczne opisy naocznych świadków w Anglii, ogłoszone przez dzienniki nowojorskie, dają ponury obraz rozpaczliwego stanu, w jakim resztki brytyjskich wojsk ekspedycyjnych powróciły do ojczyzny. „United Press" na wzór dantejskich opisów piekła nazywa ostatnie dni walk we Flandrii, a zwłaszcza przebieg zaokrętowania w Dunkierce „najniższym kręgiem piekieł" dla żołnierzy angielskich. „International News Service" donosi, że francuskie dywizje osłaniające odwrót poniosły „tragiczne straty". Niemal wszystkie okręty przybywające z Flandrii nosiły wyraźne ślady ostrzeliwania przez Niemców, a wielu żołnierzy odniosło tak poważne rany, że musiano ich operować niezwłocznie na pokładzie. „Associated Press" przytacza opowiadanie pewnego oficera angielskiego, który m. in. oświadczył: „W ciągu trzech dni i nocy spałem zaledwo sześć godzin. Kiedy nadlatywały bombowce, leżeliśmy całymi godzinami w rowach z zaciśniętymi zębami, wetknąwszy palce do uszu i ukrywszy twarze w trawie. W czasie ostatnich dni musieliśmy maszerować wiele kilometrów pod nieustannym bombardowaniem przez otwarte wybrzeże, zanim dostaliśmy się na okręty".

Niech żyje hiszpański Gibraltar

Wielkie demonstracje w Madrycie

(=) **Madryt**, 4 czerwca. — W sobotę doszło w Madrycie do wielkich samorzutnych demonstracyj za przywróceniem Gibraltaru Hiszpanii. Młodzież falangi i akademicy urządzali pochody, w których nieśli plakaty, domagające się zwrotu Gibraltaru. Ludność przyłączała się wszędzie z zapałem do demonstrantów, przy czym wznoszono okrzyki: „Niech żyje hiszpański Gibraltar!" **Demonstranci przeciągnęli następnie przed ambasadą angielską, dokąd właśnie przybył nowy ambasador brytyjski sir Samuel Hoare. Pod ambasadą rozległa się prawdziwa burza okrzyków: „Gibraltar jest hiszpański!"** Również inne okrzyki pozwalały poznać oburzenie Hiszpanów przeciwko przemocy angielskiej. W końcu policja odparła demonstrantów z przed ambasady, przy czym jednak nie doszło do incydentów.

Również prasa hiszpańska obrała za swój temat żądanie masowych demonstracyj w Madrycie „Gibraltar dla Hiszpanii!" **Prasa stwierdza, że Gibraltar w posiadaniu Anglii stanowi narodową hańbę dla Hiszpanii.** Tak długo nie ma mowy o wielwiej Hiszpanii, jak długo istnieje ta hańba. W związku z przybyciem nowego ambasadora angielskiego, sir Samuela Hoare, **dziennik „Alkazar" przypomina powiedzenie hiszpańskiego myśliciela Cortesa: „Biada państwom, które Anglia zaszczyca swoimi ambasadorami i które wyróżnia uprzejmościami".**

Znany hiszpański dziennikarz **Aznar** udzielił w organie falangi „Ariva" w artykule pod tytułem „Gibraltar — zaszczytem i obowiązkiem" należytej odprawy angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych. **Ten stary brytyjski obłudnik — jak wiadomo — niedawno w pewnym oświadczeniu publicznym usiłował wmówić Hiszpanom, że Anglia żywi dla Hiszpanii „przyjazne uczucia".** Oświadczenie to — jak stwierdza dziennikarz hiszpański — prześlizgnęło się obok właściwego problemu i wywołało tylko gorzkie rozczarowanie. — Naród hiszpański oczekiwał, że Halifax da odpowiedź na pytanie: „Co Anglia ma do zaofiarowania młodemu pokoleniu Hiszpanii i światu?" Zamiast tego minister spraw zagranicznych Anglii powoływał się na traktaty handlowe i kwestie kredytowe.

Świadczyłoby to o zupełnym braku zrozumienia sytuacji, gdyby się sądziło, że polityka młodej Hiszpanii buduje swoje zasady na drobnych rachunkach kupieckich. Hiszpania posiada prawo do życia politycznego, opartego na najszerszych podstawach. **Bez wykrętów musi się stwierdzić, że stosunki między obu krajami są zamącone wskutek istnienia szeregu pierwszorzędnych problemów, wśród których pierwsze miejsce zajmują skały Gibraltaru.**

Nieszczęśliwe czasy, w których ambasador angielski decydował o losie Hiszpanii, przeszły bezpowrotnie. Ani cudzoziemscy kardynałowie, ani księżniczki krwi nie mają dzisiaj najmniejszego wpływu na losy narodu hiszpańskiego. Problemów hiszpańskich nie da się dziś rozwiązać pieniędzmi. **„Dlaczego** — kończy artykuł — **Anglia nawet w godzinach przyjaźni z nami nigdy nie zaproponowała nam oddania tego, co jest naszą własnością?"**

CORAZ WIĘKSZE ZDENERWOWANIE ANGLIKÓW W GIBRALTARZE

Przyspieszona ewakuacja i wzmocnione środki ochronne

(::) Rzym, 4 czerwca. — Agencja Stefani donosi z Gibraltaru, że hiszpańskie demonstracje na rzecz odzyskania Gibraltaru wywołały u tamtejszych władz angielskich żywe zaniepokojenie. Władze te przyspieszyły ewakuację ludności cywilnej i przystąpiły w energiczniejszym tempie do wykonania prac obronnych oraz wzmożenia czujności.

GIGURTU NOWYM RUMUŃSKIM MINISTREM SPRAW ZAGRAN.

(::) Bukareszt, 4 czerwca. — Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu wręczył swą prośbę o dymisję, która przez króla została przyjęta. Kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych otrzymał dotychczasowy minister komunikacji Gigurtu.

Jako powód ustąpienia Gafencu podają stan jego zdrowia, który w ostatnim czasie wiele pozostawiał do życzenia.

ZATOPIONY „NELSON"

był najpotężniejszym wojennym statkiem angielskim

Kopenhaga, 4 czerwca. — Kopenhaskie dzienniki niedzielne przedstawiają zniszczenie „Nelsona" w wielkich rozmiarach. Tytuły artykułów mówią o zatopieniu najsilniejszego statku wojennego angielskiego. Aby dać czytelnikom pojęcie o znaczeniu tego nowego wyniku w walce przeciwko angielskiej potędze morskiej, podają dzienniki dokładny opis wielkości i uzbrojenia zatopionego statku angielskiej floty narodowej.

BERLIN RÓWNIEŻ POTWIERDZA

Berlin, 4 czerwca. — Zatopienie jednego z admiralskich okrętów floty narodowej, okrętu wojennego „Nelson" zostało stwierdzone również w wywiadzie prasowym zagranicznym z kołami wojskowymi. Kiedy, gdzie i jakimi środkami spowodowano to zatopienie, nie podają jeszcze źródła wojskowe. Ustalono natomiast, że z 1200 ludzi załogi 700 znalazło śmierć w nurtach morza. Okręt ten wojenny opuścił stocznię w r. 1925, wyporności miał 33.000 ton, a płynął z szybkością 23,5 węzłów. Uzbrojenie składało się z 9-ciu 40,6 cm, 12 — 15,2 cm, 6,12 cm kalibrowych, 4 po 4,7 cm dział do obrony przeciwlotniczej, 8 karabinów maszynowych, 2 otworów torpedowych i samolotu. Zasięg wynosił 5000 mil morskich.

EWAKUACJA ANGIELSKIEGO TERENU PRZYBRZEŻNEGO

Setki pociągów nadzwyczajnych wypełnione dziećmi

(!!) Kopenhaga, 4 czerwca. — **W niedzielę rozpoczęto akcję ewakuacji dzieci z miejscowości położonych nad kanałem La Manche i w okolicy Suffolk. Wszystkie transporty kieruje się do centrum kraju.**

UCIECZKA PRZEZ WODĘ

Dowódca angielskiej armii ekspedycyjnej na małym okręcie uciekł do Londynu

Genewa, 4 czerwca. — Pomimo wszystkich wysiłków dzienników londyńskich, aby przedstawić ucieczkę korpusu ekspedycyjnego jako „olśniewający wynik", ustala się w narodzie angielskim przekonanie, że chodzi tu o pogrom. Urzędowe źródła podają, że generał Gort, głównodowodzący angielskim korpusem we Francji powrócił do Londynu, uprzednio zdawszy komendę generałowi rangą po nim następującemu, co jest dowodem, że rząd brytyjski nie ma ani zamiaru ani nadziei udzielać swoim francuskim sprzymierzeńcom czynnej pomocy militarnej.

Reuter donosi, że naczelny dowódca rozbitego korpusu, generał lord Gort, przybył na małym stateczku w towarzystwie tylko dwu oficerów do Anglii. Ofiarowano mu wprawdzie do ucieczki większy okręt, zawahał się jednak go przyjąć.

Prasa londyńska powinna teraz dodać jeszcze, że podobne postąpienie jest „czynem bohaterskim" takim samym, jaki stosował Churchill, kryjąc się przed niemieckimi bombami tylko w małych okręcikach.

O całkowitej neutralności Szwecji

PRZEMÓWIENIE PREZESA RADY MINISTRÓW HANSSONA

(::) **Sztokholm**, 4 czerwca. — Z okazji otwarcia w Sztokholmie socjal-demokratycznego kongresu partyjnego, wygłosił szwedzki premier Hansson przemówienie, w którym m. in. oświadczył, **iż Szwecja wybrała jedyną drogę, której na imię neutralność.** W dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił on, że Szwecja nie jest przez nikogo zagrożona. Miał on otrzymać uroczyste przyrzeczenie od państw, prowadzących wojnę, iż neutralność Szwecji będzie uszanowana. Mimo to jednak nie uważa Szwecja za stosowne zmniejszać swej czujności i ograniczać pogotowia. — Neutralność nie oznacza wstrzymywania się od spraw, związanych z wojną, prowadzoną przez państwa trzecie, neutralność nakłada obowiązek jej ochrony.

Wyższe sfery towarzyskie Paryża

WYJECHAŁY DO HISZPANII

STOSUNKI WE FRANCJI WIDZIANE OCZAMI BELGÓW

(::) **Madryt**, 4 czerwca. — Z nad granicy hiszpańskiej donoszą, że przez granicę francuską przejechało w ostatnich dniach do Hiszpanii w swych autach luksusowych szereg osób, należących do tak zwanego wyższego towarzystwa paryskiego. Widziano również niejednokrotnie auta, wiozące członków belgijskiego parlamentu. **Belgowie nie ukrywają bynajmniej swego rozczarowania z powodu zawodu, zgotowanego im przez Francję.**

Również o wewnętrznej sytuacji Francji wyrażali się Belgowie bardzo pesymistycznie. Akty sabotażów mnożą się nieustannie. Aresztowania pod zarzutem szpiegostwa są we Francji na porządku dziennym. **W piątek zastrzelono w Paryżu pewnego Belga za szpiegostwo. Druga izba karna sądu paryskiego wydała wyroki na 32-ch robotników za szpiegostwo, w tym 18 wyroków śmierci.**

RZĄDY „KRWAWEGO MANDLA"

= Sztokholm, 4 czerwca. — Paryski sprawozdawca „Swenska Dagbladet" donosi, że w Paryżu miano rozstrzelać w dalszym ciągu szereg osób, na które wydano wyroki śmierci. Wśród straconych znajdował się stenograf biura senatu Amourelle.

Zwolnienie jeńców holenderskich

WYWARŁO GŁĘBOKIE WRAŻENIE W HOLANDII

(:) **Haarlem**, 4 czerwca. — Rozkaz Adolfa Hitlera, nakazujący wobec rycerskiego zachowania się żołnierzy holenderskich i ludności cywilnej w Holandii, wypuszczenia na wolność jeńców wojennych, wywołał bardzo korzystne wrażenie. **W związku z tym wyraża się nadzieję, że przyczyni się to do odbudowy życia gospodarczego i do zwiększenia ilości rąk do pracy. Jeszcze większe jest zadowolenie moralne z powodu tego rozkazu, ponieważ zawarte jest w nim uznanie najwyższego czynnika dla rycerskiego sposobu walki żołnierzy holenderskich.**

Poseł Rost van Tonningen, który wraz z dwudziestu innymi obywatelami holenderskimi, po poprzednim internowaniu, został przez były rząd holenderski wywieziony do Francji, a następnie w Calais został uwolniony przez wojska niemieckie, powrócił do Hagi, witany z radością przez wielotysięczne tłumy.

„Handelsblat" stwierdza, że niemieckie władze okupacyjne czynią wielkie wysiłki, celem przyśpieszenia przywrócenia do normalnego stanu terenów Twenter. Fakt ten wywołał u ludności wielkie zadowolenie.

OPINIA RZYMU O SKUTKACH GIGANTYCZNEGO DRAMATU WE FLANDRII

(::) Rzym, 4 czerwca. — Jak podkreśla rzymska prasa niedzielna, zbliżające się załamanie ostatniej brytyjskiej linii oporu koło Dunkierki zakończy akt gigantycznego dramatu. Mocarstwa zachodnie straciły nie tylko tysiące jeńców, ale również swój najlepszy materiał wojenny, w pierwszym rzędzie swoje parki artyleryjskie i broni pancernej. Olbrzymie szkody w materiałach wojennych, pisze „Popolo di Roma" — nie mogą być pod żadnym warunkiem obojętne dla Francji, która równocześnie straciła ważne obszary swoich terenów przemysłowych. Prasa rzymska podkreśla, że również w następnej fazie wojennej niemieckie naczelne dowództwo będzie miało w swych rękach pełnię inicjatywy i że potrafi jej użyć z takim samym zdecydowaniem i szybkością, jak dotychczas.

ŻADNYCH ZŁUDZEŃ CO DO ROSJI

Atak uczciwości w Londynie

(!) Genewa, 4 czerwca. — Londyński dziennik „Daily Mail" zachorował na atak uczciwości. **Mianowicie pismo zaleca Anglikom, aby nie robili sobie żadnych złudzeń co do stanowiska Rosji sowieckiej.** Pogłoski, jakoby stanowisko Rosji doznało zmiany na korzyść mocarstw zachodnich są czczą gadaniną i pozbawione są wszelkiego sensu. Stalin nie ma iskry życzliwości dla imperium brytyjskiego.

Ohydne morderstwa angielskie

DOKONANE NA FLAMANDZKICH CYWILISTACH

Berlin, 4 czerwca. — Z Belgii donoszą o niezliczonej ilości wypadków nieludzkich mordów dokonanych na ludności cywilnej we Flandrii. Z Gromman na przykład donoszą, że żandarm belgijski wykonując obowiązki służbowe, chciał Anglikom przeszkodzić w rabowaniu, jednak żołnierze angielscy przy użyciu broni zmusili żandarma do opuszczenia części miasta, w której dokonywali później rabunków.

W Deuxaeren zastrzelono bez pardonu Flamandczyka, który po wysadzeniu w powietrze jego domu miał zamiar oglądać ruinę. Wiele takich wypadków, czy też podobnych miało miejsce we wszystkich wsiach i miastach flamandzkich. Makabrycznego i krwawego czynu dopuścili się Anglicy w nocy z 19—20 maja w Deuderkonten. Dnia 19 maja przytrzymali Anglicy pewnego Flamandczyka, zajętego na łące koszeniem trawy pod pozorem, że chce kosą przecinać połączenia telefoniczne, którego następnie po torturach w okrutny sposób zamordowali. Drugiego mieszkańca tej wsi, który za gorliwie zajął się losem „przytrzymanego" zamordowano w podobny sposób, zakłuto bagnetami.

Również trzeciego mieszkańca tej miejscowości, który żądał od Anglików wyjaśnienia co do „przytrzymanych" najpierw pobito a później w nieludzki sposób zamordowano. Tej samej nocy z 19 na 20 maja zamordowany przez Anglików został uchodźca z sąsiedniej wsi Deudorlewe, który rzekomo w swoim miejscu schronienia miał niezasłonięte światło.

Po „odwrocie" Anglików, którzy przed szybko nadchodzącymi wojskami niemieckimi zawczasu szukali bezpiecznego schronienia, oburzeni mieszkańcy Deuterkonten odnaleźli zwłoki pobitych a następnie zamordowanych.

Setki Flamandczyków aresztowali Anglicy pod pozorem, że jako szpiedzy utrzymywali kontakt z wojskami niemieckimi. **Już dziś przerażająca ilość wypadków mordu, rabunku, porywań dokonywanych przez Anglików wyszła na jaw.**

Jeszcze dziś nie da się określić rozmiarów strasznego barbarzyństwa angielskiej soldateski w Belgii. Jednakowoż jedno jest pewne, że wojska angielskie zachowały się w Belgii w sposób, który w dziejach ludzkości jest bezprzykładny i stanowi wypadek odosobniony.

Ogólne wiadomości gospodarcze

Punkt rozdzielczy materiałów budowlanych dla prowincji nad Wartą

Rozporządzenie ministra gospodarstwa państwowego Rzeszy ustala, że wszystkie przedsiębiorstwa wytwórczości i handlu cegłą, wapnem, cementem, pumeksem na obszarze prowincji nad Wartą zjednoczone będą w miejscu rozdzielczym dla materiałów budowlanych i cegły. Punkt ten rozdzielczy ma swoją siedzibę w Poznaniu.

Rozporządzenie w sprawie zasiewów na prowincjach wschodnich

Większość rozporządzeń, istniejących na terenie Rzeszy, wydanych przez pełnomocnika upoważnionego w sprawie zaopatrywania i handlu nasionami wchodzi obecnie w życie również i na terenie prowincji wschodnich.

Szwecja eksploatuje torfowiska

Dzięki uzyskaniu subwencji w kwocie 1 mil. Kr., przyznanych w tym celu przez parlament szwedzki, w najbliższym czasie wyzyskane będą wielkie torfowiska w Götaland w liczbie 9. Jak można przypuszczać dzięki temu uda się wyeksploatować przeszło 500000 ton torfu.

Naukowa Komisja słowacka w Niemczech

Pod kierownictwem dyrektora ministerstwa Klucara, przedstawiciela słowackiego ministerstwa gospodarki, przebywa w Niemczech słowacka komisja prac i studiów. Komisja ta obrała sobie Berlin jako punkt, z którego urządza wycieczki do wybitnych obszarów leśnych oraz zakładów gospodarki drzewnej.

Niemiecka delegacja gospodarcza w Atenach

Do Aten przybyła delegacja z urzędu zagranicznego w Berlinie pod przewodnictwem posła Morathа celem przeprowadzenia pertraktacji handlowych w dziedzinie stosunków gospodarczych niemiecko - greckich.

Zniżka cen piwa w Rzeszy

Komisarz Rzeszy dla kontroli cen ustalił, że ceny żądane dotychczas przez browary na piwo składowe oraz specjalne z przyprawą korzenną w zawartości 6 proc. należy obniżyć o 4 RM na hl.

Fiński handel zagraniczny w r. 1939

Fiński handel zagraniczny w r. 1939 w stosunku do roku ubiegłego uległ znacznej obniżce. Przywóz osiągnął 7.566,3 (8007,3) milj. fińsk. M., wywóz spadł z 8 398,0 na 7 696,7 milj. Mk. fińsk. Przywóz spadł zatem o miliard, a wywóz o 700 milionów Mk. fińskich.

Zaostrzenie ograniczeń przywozowych w Estonii

stoński państwowy zarząd rozszerzył zakres towarów, których bez pozwolenia przywozić nie wolno na ustępujące artykuły: żelazo, stal, lane żelazo, żelazne i stalowe druty, części parasoli, termosy, spinacze akt, osłony lampek kieszonkowych, guziki i rękawiczki.

Rozbudowa dróg w Wilnie

Celem poprawienia stanu sieci drogowej w Wilnie przewidział litewski zarząd budowy dróg 2,5 milj. Lit., głównie dla rozbudowy szos i mostów. Budowa mostów ma być przeprowadzona już w roku bieżącym.

Turecki handel zagraniczny w kwietniu

Według doniesień agencji anatolskiej wywóz turecki w kwietniu osiągnął 10,04 milj. Tpf., przywóz — 6,74 milj. Tpf. Wobec tego miesiąc ten wykazuje największą nadwyżkę, jakiej handel zagraniczny turecki nie osiągnął od roku 1930.

Znowu handel kompensacyjny z Turcją

Turecki rádca ministerialny postanowił nawiązywać prywatny handel kompesacyjny także z tymi krajami, z którymi Turcja nie ma układów handlowych. Odnosi się to poza Hiszpanią, Iranem i Danią przede wszystkim do Niemiec.

Odroczenie terminu targów w Laibach

Jugosłowiańskie targi, które miały się odbyć w Laibach w czasie od 1 — 10 czerwca, zostały odroczone do terminu późniejszego, jeszcze nie oznaczonego.

PAROWIEC AMERYKAŃSKI „PRESIDENT ROOSEVELT" przybył do Irlandii

(=) **Lizbona,** 4 czerwca. — Parowiec „President Roosevelt" przybył do irlandzkiego portu Galvay przyjmując na pokład przybyłych tam obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy nie chcą nadal pozostawać w Anglii. W czasie pobytu parowca w Irlandii i zaokrętowania pasażerów przedsięwzięto specjalne środki ostrożności.

Genewa, 4 czerwca. — Według doniesienia Havasa, parowiec „President Roosevelt" wyjechał w niedziele wieczór z portu Galvay, mając na pokładzie obywateli amerykańskich, pragnących powrócić do ojczyzny. Pasażerowie musieli czekać przeszło 24 godzin na zakończenie przygotowań do odjazdu.

WILNO STOLICĄ LITWY

Kowno, 4 czerwca. — Premier Litwy Merkys w bieżącym roku otwarł w Wilnie zwyczajny litewski kongres miast. W swej przemowie wstępnej zwrócił on uwagę, że odtąd miasto Wilno po upływie 20 lat rozdziału obejmie role Kowna, stałego miasta stołecznego Litwy.

PRZEMÓWIENIE RADIOWE włoskiego znawcy spraw zagranicznych Ansaldo do armii włoskiej

(::) **Rzym** 4 czerwca. — Znany dziennikarz włoski i znawca problemów zagranicznych Ansaldo, naczelny redaktor wychodzącego w Livorno i zbliżonego do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych dziennika „Telegrafo" wymienił w niedzielę w swym przemówieniu radiowym do armii włoskiej następujące włoskie cele wojenne: Korsyka, Tunis, Gibraltar i Suez.

W dalszym ciągu Ansaldo omówił obszernie przygotowania Włoch, które w ostatnim tygodniu stały się szczególnie intensywne. Naród włoski zarówno ze względów historycznych jak i wobec swego rozwoju politycznego i ludnościowego jest wielkim narodem, a taki naród jak włoski nie może przy swej energii życiowej pozostać poza ramami wielkiego konfliktu, w którym biorą udział wszystkie wielkie mocarstwa Europy **i który posiada decydujące znaczenie** dla ukształtowania **Europy.**

NASTRÓJ WOJSK ANGIELSKICH POGARSZA SIĘ

Dziennikarz amerykański opisuje powrót pobitych Anglików.

(=) **Nowy Jork,** 4 czerwca. — Korespondent „New York Sun" w Londynie donosi, że żołnierze angielscy, którzy obecnie powracają do kraju są w nastroju o wiele gorszym niż ci, którzy przybyli tam pierwszymi transportami. **Żołnierze ci przybywają do Anglii zupełnie obdarci i nie posiadają wcale broni.**

Tak wyglądają stanowiska angielskich kontyngentów w Paryżu.

„Największa tragedia w historii Anglii"

BEZCEREMONIALNE NAŚWIETLENIE KLĘSKI WE FLANDRII PRZEZ DZIENNIK RUMUŃSKI

(§) **Bukareszt,** 4 czerwca. — „Odwrót brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego we Flandrii jest jedną z największych tragedyj w historii Anglii", stwierdza wielki dziennik narodowy „Curentul". Dziennik pisze, że klęska obecna przewyższa nawet klęskę pod Galipolix w czasie wojny światowej. Podczas gdy dla tych nielicznych Anglików, którzy porzuciwszy całe uzbrojenie i całe swoje wyekwipowanie w Dunkierce zdołali jeszcze wsiąść na zbawcze okręty istniała pewna szansa wyratowania się, to pozostałe wojska, okrążone przez Niemców nie mają żadnych możliwości ucieczki. Dywizje te są zamknięte ze wszystkich stron. Jeżeli jeszcze w Londynie wypowiada się nadzieję, że wojskom tym uda się przebić do wybrzeża, to jest to ludne oszukiwanie samych siebie.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego

Żadne z serc nie jest tak godne miłości, jak Serce Boskiego Zbawiciela, Naczynie nieskończonej Miłości Bożej. To Serce i ta Miłość są nierozdzielne. Oddając cześć Sercu, uwielbiamy zarazem Miłość, bo i któż mógłby wyrażać hołd Sercu, a nie dbać o Miłość, czcić pierwsze, a bagatelizować drugą? Jest to zupełnie niemożliwe jak oddzielenie i wyodrębnienie Bóstwa Jezusa od Jego człowieczeństwa i człowieczeństwa Jezusa od Jego Bóstwa.

Miłość jest tą olbrzymią łaską, którą okazał nam Bóg przez Zbawiciela nam zesłanego. Z tej to miłości przyszło zmiłowanie, przyszło wcielenie Jezusa, przyszły Jego cierpienia i męka dla nas, przyszło posłannictwo w rozdawnictwie łask do zbawienia potrzebnych, przyszła śmierć krzyżowa jako okup za nasze życie, przyszła obietnica zbawienia, dary dzieciństwa Bożego, uznanie za braci Jezusa i otwarcie nieba.

Dobro, które dziś i nadal w przyszłości z Bożych rąk odbierać będziemy, z czego żyjemy, czym się pocieszamy, czego się spodziewamy, na czym opieramy całą naszą ufność na chwilę bieżącą i na wieczność całą — czyż nie jest czym innym jak tylko Miłością? Cóż bowiem innego obejmuje Najśw. Serce Jezusa, jak nie Miłość jako owoc świętych tajemnic?

Skoro jednakże miłość Jego nie wywołuje naszej miłości wzajemnej, jeżeli to Serce nie wzbudza naszego uwielbienia i nie zapala nabożeństwa, nie daje pobudki do odpowiedniego działania, jeżeli nie nagradzamy tylu nieprawości, któreśmy wyrządzili bliźnim naszym, nie okazując skruchy za popełnione winy, jeżeli nasza niewdzięczność nie skłania nas ku przebłaganiu, ku pojednaniu i ku czynieniu pokuty i czyż moglibyśmy wówczas liczyć na miłość, sprawiedliwość i błogosławieństwo Najświętszego Serca Jezusowego?

Prośby Jezusowi przedkładać, nasze grzechy i upadki wyznawać, wejść na dobrą drogę, na drogę Tego, Który rzekł: „Kto nie idzie za Mną, nie jest mnie godzien" — oto cel czci i uwielbienia Serca Jezusowego.

Pierwszy piątek miesiąca jako dzień śmierci Jezusa winien nam zwłaszcza przypominać o tym, a cały miesiąc czerwiec poświęcony jest specjalnie czci Najśw. Serca Jezusowego.

Bądźmy na nowo głębokimi, prawdziwymi wzorowymi czcicielami Najśw. Serca, radosnymi, płonącymi wielbicielami Zbawiciela, niosącymi gorliwie krzyż pokuty i pojednanie z Jezusem, bądźmy wyznawcami Bożej nauki nie tylko z imienia, nie tylko w cichej kontemplacji, względnie tylko w słowach samych, ale jawnie, otwarcie w zachowaniu, w naszym całym życiu wewnętrznym i publicznym, pełnymi ci, ze cydowanymi na czyn katolicki, dającymi dobry przykład, a wszystko to przysporzy nie tylko chwały Bożej, lecz da nam również spokój własnego sumienia.

Częste pokorne, z prawdziwym nabożeństwem przyjmowanie Komunii św. wzmocni nas i zasili strumieniem miłości Jezusowej w radościach i cierpieniach naszej doczesnej pielgrzymki.

PÓŁNOCNA GRUPA ARMIJ ZACHODNICH ZOSTAŁA ZNISZCZONA

Doniesienie moskiewskie o sytuacji wojskowej na Zachodzie.

(!!) **Moskwa,** 4 czerwca. — Prasa moskiewska, a wraz z nią cała sowiecka opinia publiczna śledzą z naprężoną uwagą ostatnią fazę gigantycznej bitwy we Flandrii. „Prawda" pisze między innymi: „Wielka bitwa, która obejmowała całe terytorium Belgii i Francji północnej zbliża się obecnie na wąskim skrawku koło Dunkierki ku końcowi. Operacje ostatnich trzech tygodni doprowadziły do zniszczenia północnej grupy armii angielskich i francuskich. Gdyby nawet Anglikom i Francuzom udało się utrzymać jeszcze Dunkierkę przez krótki czas, to wskutek niesłychanego naporu niemieckich ataków powietrznych i artyleryjskich będą w stanie wycofać stamtąd tylko drobną część okrążonych tam wojsk, natomiast cały materiał wojenny wpadnie w ręce niemieckie.

„Armia niemiecka — kończy dziennik — **którą trzyma silnie w swych rękach Holandię i Belgię oraz wybrzeże Kanału La Manche aż do Sommy, potrafiła sobie wywalczyć ogromne sukcesy strategiczne, posiadające wielkie znaczenie zarówno w razie uderzenia na Anglię jak i na Francję".**

RADOSNE WYDARZENIE W GRECKIEJ RODZINIE KRÓLEWSKIEJ

(!) **Ateny,** 4 czerwca. — Małżonka króla greckiego księżniczka Fryderyka urodziła synka, następcę tronu. Wśród ludności panuje z powodu tego radosnego wydarzenia wielkie zadowolenie.

Z WARSZAWY

Zatruli się szprotkami

Przy ul. Żelaznej 64, zachorowały z objawami zatrucia po zjedzeniu szprotek trzy osoby: 50-letni Stanisław Zawadziński, żona jego, 45-letnia Feliksa i służąca 28-letnia Zofia Wojdówna.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, iż przyczyną zatrucia były stare szprotki. Po udzieleniu pomocy zatruci pozostali na leczeniu w domu.

Dwie zabójczynie przed sądem za mord i rabunek

Dwór Kazimierza Hornunga pod Zakroczymiem krył przed kilka miesięcy tajemnicę zniknięcia młodej gospodyni Anieli Zdunowskiej, matki 5-letniego chłopczyka.

Do komendanta posterunku w Zakroczymiu zgłosił się 5-letni synek Zdunowskiej i powiedział: „Pani dziedziczka zarąbała mamusię... krew leciała i zakopali mamusię w polu pod gruszą". Gdy przekopano wskazane miejsce i nic nie znaleziono, doniesienie dziecka wzięto za wytwór fantazji, tym bardziej, że Hornung zeznał, że Zdunowska wyjechała w poszukiwaniu pracy i dochodzenie umorzono.

Dopiero po pewnym czasie brat zaginionej na podstawie informacji udzielonej przez parobka Pieszczaka, odnalazł zakopane w stodole zwłoki siostry. Trup miał na szyi sznur i szmatę w ustach. Oględziny zwłok i sekcja dokonane przez dr. Kalickiego stwierdziły śmierć przez uduszenie, po uprzednim ogłuszeniu ofiary.

Do zbrodni przyznała się uchodząca za żonę Hornunga Stefania Haberska, podając jako powód zazdrość o Hornunga i oskarżając o współdziałanie kucharkę Gersową. W śledztwie obydwie oskarżone zmieniły zeznania mówiąc, że one tylko biły, a zabił parobek Pieszczak.

W lipcu ub. r. Haberska i Gersowa stanęły przed Sądem Okręgowym, który uznał ich winę za udowodnioną i skazał Haberską na dożywotnie więzienie, a Gersową na 10 lat więzienia, zasądzając równocześnie na rzecz małego synka zamordowanej 15.000 złotych.

Obie oskarżone wniosły skargę apelacyjną, która będzie rozpatrywana w dniu 17 czerwca rb. przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie.

Wzrasta dowóz węgla

Z powodu znacznego, w ostatnich kilku tygodniach, dowozu węgla do Warszawy, władze kolejowe wydały polecenie właścicielom hurtowych składów opałowych, aby — bez względu na niedzielę lub dzień świąteczny — wyładowywali węgiel z wagonów.

Z tego powodu na towarowych stacjach kolejowych, a szczególnie na Dworcu Głównym, trwa codziennie ożywiony ruch. Opróżnione wagony, natychmiast kierowane są po nowe transporty.

Z KATTOWITZ

Nowa seria kar za paskarstwo i nieuczciwy handel

Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz zamknął handlarce Magdalenie Nowak z Königshütte sklep owoców i jarzyn na przeciąg 3 tygodni, ponieważ ta uzależniła zakup rabarbaru od równoczesnego nabycia cebuli.

Handlarzowi Konstantemu Molendzie w Czeladzi zakazano wszelkich czynności handlowych, ponieważ ten sprzedawał zakupione okolicznościowo zegary (budziki) po cenach paskarskich.

Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz ukarał również rzeźnika Franz Weimann z Königshütte w wysokości 200 RM za sprzedawanie wyrobów mięsnych po cenach wyższych, niż ustalonych.

Niesumienny „spedytor"

37-letni rolnik Bronisław Dyrcz, zamieszkały w pow. Saybusch przed wybuchem wojny miał furmanką przewieźć dla pewnego żyda towary z Wadowic do Krakowa. W drodze furmanka jego została uszkodzona, zmuszając go do przerwania podróży. Kiedy po kilku dniach pobytu z nowym wozem wyruszył w drogę, przeważna część skrzyni była wyładowana. Pozostałe towary w czasie przeprowadzania rewizji znaleziono w mieszkaniu Dyrcza i innych kryjówkach. Skazany przez sąd grodzki z Wadowic za przywłaszczenie na 6 miesięcy więzienia Dyrcz wniósł apelację. Na rozprawie apelacyjnej sąd uchylił wyrok I-szej instancji, skazując go na 3 miesiące aresztu.

W Ruderwalde koło Ratibor piorun zabił młodą córkę rolnika. Dziewczyna wraz z całą rodziną podczas burzy schroniła się pod drzewo. Żona rolnika i córka odniosły ciężkie poparzenia.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Czerwiec 5 Środa

Dziś: Bonifacego B. M.
Jutro: Norberta
Wschód słońca o godz. 4.40
Zachód „ „ 21.17
Temperatura w dn. 4. 6. r. b. o g. 7 +15° C., o g. 10 +22° C.

Dyżury aptek. Dziś, we wtorek, 4 b. m., dyżurują apteki: w III-ej Alei i przy ul. Narutowicza. Jutro, w środę, 5 b. m., apteki: w I-ej Alei i przy ul. Warszawskiej.

Lichwa chlebowa. Berk Piotr udał się do piekarni Wintera na Rynku Wieluńskim celem kupienia chleba. Tam zażądano za 2 kg. chleba — 4 zł. Berk zawahał się chwilę, co robić, skoro aż tyle żądają, ale w końcu kupił płacąc żądaną cenę. Oburzony jednak tym faktem wniósł skargę do policji, która sporządziła doniesienie karne.

Nagły zgon. W dniu 3 bm. o godz. 10 rano przy ul. Waszyngtona, na schodach wiodących do biura Opieki Społecznej zasłabł ubogi wynędzniały człowiek, niejaki Aleksander Krakowian zamieszkały przy ul. Bocianiej 15. Człowiek ten zmarł z wycieńczenia i głodu. Policja odwiozła trupa do kostnicy szpitala przy ul. Bony. (s).

Podrzucenie dziecka. Szczęściem i ukochaniem każdej matki — dziecko jej własne i nie ma chyba bardziej bezinteresownej miłości jak macierzyńska, która nie waha się przed żadną ofiarą i żadnym poświęceniem w obronie życia i zdrowia dziecięcia. Nic więc dziwnego, że nawykli do tego, wstrząśnięci zostajemy słysząc o postępowaniu matki wrogim lub obojętnym w stosunku do niemowlęcia.

Niewiadomo dotychczas, co mogło skłonić nieznaną jakąś wyrodną matkę do porzucenia swego niemowlęcia płci żeńskiej, liczącego 8—9 miesięcy, które w nocy 23 maja w podwórzu majątku Rząsawy, gminy Rędziny pod niezamkniętą szopą znalazł stróż nocny tegoż majątku Stanisław Najman. Kwilącym z głodu dzieckiem zajęła się właścicielka majątku p. Rogowska.

Sądząc z ubrania, porzucone niemowlę pochodzi ze sfer miejskich.

Dotychczasowe poszukiwania za wyrodną matką nie dały pozytywnego wyniku.

Osoby mogące w tej sprawie udzielić jakichkolwiek informacji — proszone są o podanie ich do posterunku policji w Rędzinach.

Kto zabrał nie swój parasol? W czasie szczepienia ospy w szkole przy ul. Sobieskiego, Wodkiewicz Sabina pozostawiła parasol męski w pokoju nauczycielskim i oddaliła się do szczepienia. Kiedy powróciła by go zabrać i schronić się przed padającym deszczem — ktoś ją zdążył uprzedzić i poszedł pod jej parasolem. Wobec tego poszkodowana udała się o pomoc do policji.

Z LUBLINA

Most kolejowy na Wieprzu pod Lubartowem został odbudowany

W związku z ukończeniem prac przy odbudowie mostu kolejowego na Wieprzu pod Lubartowem została w dniu 1. czerwca podjęta komunikacja kolejowa między Lublinem i Lubartowem. W związku z tym przyśpieszono bieg pociągów na linii Lublin — Łuków. W dniu 1. czerwca został wprowadzony nowy rozkład jazdy dla pociągów kursujących na linii Rozwadów—Lublin — Łuków. O dokładnym rozkładzie jazdy na tym odcinku informują kasy kolejowe.

Z LITZMANNSTADT

Sąd specjalny w Litzmannstadt wydał wyrok, mocą którego skazany został b. urzędnik Władysław Grzeszak z Ozorkowa na 5 lat ciękiego więzienia. Grzeszak odpowiadał z ławy oskarżonych za przestępstwo fałszowania pieniędzy. W roku 1936 dopuścił się tego samego. Skazany został wtedy na 5 lat więzienia i po odpokutowaniu części kary wypuszczony został z więzienia podczas działań wojennych. Teraz znów zaczął uprawiać swój występny przemysł. Pokazywał nawet swej narzeczonej i znajomym jak się fałszuje pieniądze i odlewa z metalu. Jeden z jego znajomych doniósł o tym policji. Grzeszak nie wypuścił jeszcze sfałszowanych monet, mimo to sąd ukarał jego dążności do przestępstwa i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na lat 5 oraz oddany został pod dozór policyjny.

Prawdziwie wielcy ludzie, są zawsze prości, ich zachowanie się jest pozbawione sztuczności i maskowania się. *(Klinger)*

Beck kupuje fabrykę cukru

Budapeszt, 4 czerwca. — W Bukareszcie znów mówi się dużo o byłym polskim ministrze spraw zagranicznych. Niedawno otrzymał on bowiem pozwolenie na przeniesienie się z Kronstadtu do Bukaresztu i na krótki pobyt ze względu na leczenie się. Jak się obecnie okazało, Beck wykorzystał tę okoliczność i przez pośrednika zakupił dwie wielkie fabryki cukru na Bukowinie od żyda Eznańskiego, który w ręku swym skupił cały przemysł cukrowniczy na Bukowinie. Jako cenę kupna, wymienia się 200 milionów lei.

Wśród uciekinierów polskich, wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie. W niektórych obozach internowanych rozegrały się burzliwe sceny. Podczas gdy większa część uciekinierów polskich bez środków do życia, utrzymywana jest przez państwo rumuńskie, pan Beck może jeszcze rzucać milionami, które zrabował z polskiego skarbu państwowego. Społeczeństwo rumuńskie również przeciwstawiło się poczynaniom polskiego ministra. Jak donoszą z miarodajnych źródeł, podniosły się już w tej kwestii głosy protestu i że państwo rumuńskie w sprawie tego rodzaju kupna pana Becka ma również słowo do powiedzenia.

OBWIESZCZENIE URZĘDOWE

Dotyczy: uregulowania ruchu stron

Z powodu wzrastającej wciąż pracy w dziale leśnictwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora (Abteilung Forsten im Amt des Generalgouverneurs) konieczne jest uregulowanie ruchu stron w tym urzędzie. W tym celu wyznacza dział leśnictwa przy Urzędzie Generalnego Gubernatora (Abteilung Forsten im Amt des Generalgouverneurs) w Krakowie, następujące godziny i dni przyjmowania stron:

wtorek od 9 do 12,30 i od 15 do 18
środa od 9 do 13-ej.

W pozostałych dniach tygodnia stron przyjmować się nie będzie.

Abteilung Forsten im Amt des Generalgouverneurs in Krakau

BLÜTE – REIFE – ERNTE

B. Die liebe Erika hatte nicht Unrecht als sie zur Blütezeit neue bedeutende Erfolge der teuren so überaus tapferen deutschen Wehrmacht voraussagte.

Gleich einem Jubelakkord des Frühlings wetteifern nunmehr die Frühlingssänger der Natur in Lobeshymnen mit den siegreichen Nachrichten auf den Äterwellen und frohen Kundgebungen allerseits.

R. Wir bewundern in der Natur und erfreuen und beim Anblick der sich so üppig entwickelnden und stets zunehmenden Reife, Erzeugnisse der Mutter Erde nehmen an Gestalt stetig zu.

In gleicher Bewegung, dem Drange der Gerechtigkeit folgend, in gleicher Zunahme entwickeln sich auch die Waffenerfolge der lieben Stammesbrüder.

E. Mit Anspannung aller Kräfte, mit unermüdlicher Schaffenskraft ist auch der Landmann mit grösstem Eifer bei seiner dem Vaterlande treu dienenden Arbeit.

Der kommende Lohn — die zu erwartende Ernte — lässt auch ihn alle sich bietenden Schwierigkeiten überwinden und er träumt in stillen Stunden vom Ende und dem Ergebnis seines Schaffens: der Ernte.

Die Celluloidfabrik „Kosmos" in Tschenstochau, Krótka-Str. Nr 29 produziert schon heute für das künftige Freudenfest Spiel-Artikel in grosser Auswahl und ladet zum rechtzeitigen Einkauf ein. **G. K.**

SŁOWO DROBNEGO OGŁOSZENIA w KURIERZE CZĘSTOCHOWSKIM KOSZTUJE 15 GROSZY.

ś. p.

Zbigniew Kuśnierczyk

URZĘDNIK ELEKTROWNI S. A. W CZĘSTOCHOWIE

Opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 czerwca 1940 r., przeżywszy lat 24.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się przy zwłokach w kościele św. Jakuba dnia 5 b. m., t. j. w środę, o godz. 8 rano, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz na Kulach.

O czym zawiadamiają **Zarząd i Współpracownicy**

SPRZEDAM różne rzeczy: ubranie męskie czarne, duże, płaszcz męski, aparat fotograficzny, lis duży żółty, buty z cholewami, hamak, zegarek damski z bransoletką, marynarkę, kamizelkę brązową, otomanę, kozetkę, 2 fotele duże, 4 małe, kuchenkę elektryczną, 2 zegarki męskie i inne rzeczy. Sobieskiego 5, m. 27, wejście z bramy po lewej stronie. 1850

PANTOFELKI DREWNIANE ORAZ DODATKI
hurtowo po najniższych cenach. Wytwórnia: Warszawa, Nalewki 23,39. 0,406

ZGUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko Kościelna Maria. 1856

ZGUBIONO legitymację Pośrednictwa Pracy na nazwisko Skubisz Władysław, Raków Limanowskiego Nr. 47 1836

Dr LEWANDOWSKI
przyjmuje. Narutowicza 3, od 3 — 7 pp. Szczepienia przeciwtyfusowe. 1854

WIADOMO że wszelkie zastarzałe choroby płuc, żołądka, przeziębienie, bóle rwące, choroby skórne itd Najskuteczniej leczą specjalne ZIOŁA RAD, homeopatia. GABINET ZIELARSKI Antoniego Kamińskiego, Częstochowa, Narutowicza 31. 1853

KUPUJĘ WSZYSTKO
zegarki, obrączki, pierścionki, ubrania, obuwie, materiały, przedmioty codziennego użytku oraz meble. Sobieskiego 5 m 27, wejście z bramy. 1807

ZGUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko Wojtala Franciszka. 1853

KROWA do sprzedania Chłopickiego 248. 1852

POTRZEBNE kobiety do ogrodu. Chłopickiego 108.

SZCZEPIENIA
ochronne przeciwdurowe
Dr M. KAMANOWA
ul. Śląska 20, m. 2. Codziennie od 4 — 6. 1845

SPRZEDAM plounichter mieszarnie, wentylator, dynamo 9 koni transmisje łożyska, szajby, szneki, rury żelazne cynkowe, pompkę gurt **LOKOMOBILĘ** Güttlera 65 HP. dobry stan zamienię na mniejszy motor. Wiadomości udzieli: Olsztyńska 27. IV blok m. 5 Kaleciński od godz. 8 — 11. 1794

KUPUJEMY
beczki smołowe, olejówki, ze śledzi, ogórków i kapusty. Płacimy najwyższą cenę. Fabryka Papy „Bogatolit", Treuhänder L. Buhle. 1821

BEZBRONNA ISTOTA

Pan dyrektor spędził fatalną noc. Atak podagry strasznie oddziałał na jego nerwy. Pomimo to wstał o zwykłej porze i udał się do banku. Zmęczony i przygnębiony chorobą, zwracał się do interesantów cichutkim głosem, jak człowiek konający.

— Czem mogę pani służyć? — zwrócił się do jakiejś pani w rotundzie przedpotopowej, której można byłoby wykroić co najmniej z pół tuzina modnych obecnie palt.

— Otóż, proszę pana dyrektora — poczęła mlunkować językiem klientka — mój mąż, młodszy referent Pantofelski, chorował jakie pięć miesięcy, i w tym czasie, kiedy on, z przeproszeniem pana dyrektora, leżał sobie w domu i odbywał kurację, otrzymał, bez żadnego powodu ze swojej strony, ni stąd ni zowąd dymisję, proszę łaski pana dyrektora, a kiedym przyszła po jego pensję, to rozumie pan dyrektor, strącono z jego pensji 49 zł. i 40 gr.! „Z jakiego tytułu?" — pytam. „On, mówią, otrzymał z kasy samopomocy... inni koledzy dali za niego poręczenie". „Jakżeż to? Czyżby brał bez mego pozwolenia?'" To rzecz niemożliwa, panie dyrektorze. I czemu mnie taki los spotyka? Jestem kobietą biedną, żyję jedynie z sublokatorów... Takam słaba, bezbronna. Każdy mnie krzywdzi, nikt dobrego słowa nie powie...

Skończywszy to przemówienie, zaczęła mrugać oczyma i szukać chusteczki. Dyrektor przyjął od niej podanie i zaczął przeglądać.

— Przepraszam, ale nic nie rozumię, — odrzekł wreszcie dyrektor, wzruszając ramionami. — Widocznie omyliła się pani w adresie. Podanie pani nie dotyczy naszego banku. Pani się zwróci do urzędu, w którym pracował mąż.

— Ależ, proszę pana dyrektora dobrodzieja, byłam już w pięciu miejscach i nigdzie nie przyjęto tego podania! — rzekła pani Pantofelska. — Nie wiedziałam co robić, na szczęście poradziłam się mego zięcia, Bartłomieja Swiszczypały. Zięć co prawda, ale porządny człowiek! Otóż ten zięć, niby mój, rzecze do mnie: „Zwróćcie się mamo, do pana dyrektora banku (miał na myśli pana, panie dyrektorze), pan dyrektor ma — mówi zięć — stosunki i dla mamy może wszystko uczynić"... Niech mnie pan ratuje, panie dyrektorze.

— Niestety, nic nie możemy dla pani uczynić, pani Pantofelska... Niechże pani zechce zrozumieć! Mąż pani, jak widzę, pracował w urzędzie wojskowo - medycznym, nasze zaś przedsiębiorstwo jest prywatne, handlowe. Prowadzimy bank. Jak można tego nie rozumieć.

Dyrektor wzruszył jeszcze raz ramionami i zwrócił się do jakiegoś wojskowego z fluksją.

— Proszę pana dyrektora — zanuciła Pantofelska żałosnym głosem, — że mąż był chory mogę stwierdzić świadectwem lekarskim. Oto ono, proszę spojrzeć!

— Cudownie, wierzę pani — powiedział dyrektor, nieco zdenerwowany.— Ale powtarzam, to nas nie dotyczy. Dziwne i wprost komiczne! Czyż mąż pani nie wie, dokąd należy się zwrócić?

— On, proszę pana dyrektora, nie ma w ogóle o niczym pojęcia. Jedno tylko umie: „Nie twoja rzecz! Wynoś mi się!" I już... A czyja to rzecz? Przecież na moim karku wszyscy siedzą! Na moim!

Dyrektor znowu zwrócił się do Pantofelskiej i zaczął jej wyjaśniać różnicę między urzędem wojskowo - medycznym a bankiem prywatnym. Kobiecina wysłuchała go uważnie i kiwnęła głową na znak zgody.

— Tak, tak, tak... Rozumiem, mój łaskawco. W takim razie niech pan dyrektor poleci z łaski swojej wydać mi choć 20 złotych. Ja się zgadzam, by nie wszystko od razu...

— Uff! — westchnął głęboko dyrektor odrzucając głowę w tył. — Dlaczego pani nie chce zrozumieć? Zwracanie się do nas z taką pretensją jest niemniej dziwne, niż przesłanie podania w sprawie rozwodowej, na przykład, do apteki lub urzędu miar i wag. Pani nie dopłacono, ale co to nas obchodzi?

— Całe życie modlić się będę o zdrowie i wszelką pomyślność dla pana dyrektora — zapłakała Pantofelska. — Zmiłuj się pan nade mną, nieszczęśliwą sierotą... Jestem bezbronna, słaba. Znużonam śmiertelnie... Sprzeczaj się z sublokatorami i męża zastępuj, i gospodarstwem się zajmij, a tu w dodatku rekolekcje i mąż bez posady. W ustach nic prawie dziś nie miałam, drepczę i drepczę... Całą noc oka nie zmrużyłam.

Dyrektor uczuł silne bicie serca. Z męczeńskim wyrazem twarzy zaczął wyjaśniać petentce, na czym polega całe nieporozumienie, ale wtem głos odmówił mu posłuszeństwa.

— Przepraszam, nie mogę z panią rozmawiać, — powiedział i machnął ręką. — Dostałem zawrotu głowy. Pani nam przeszkadza, a i sama traci czas na próżno. Uf!... panie Leonie, — zwrócił się do jednego ze współpracowników, — proszę, niech pan wyjaśni tej pani.

Załatwiwszy klientów, udał się dyrektor do swego gabinetu i podpisał kilkanaście papierów, a pan Leon wciąż jeszcze pocił się koło Pantofelskiej. Dyrektor, siedząc w gabinecie, słyszał wciąż dwa głosy: monotonny, przytłumiony bas pana Leona i płaczliwy, piszczący głos Pantofelskiej:

— Jestem kobieta słaba, bezbronna. Z pozoru sądząc, tom niby krzepka, ale jeśli mnie zbadać gruntownie, to wszystko się we mnie rozpada. Zaledwie się trzymam na nogach, a apetyt, proszę pana, straciłam zupełnie... Piłam z rana kawę, ale przyjemności przy tym nic a nic...

A pan Leon wciąż wyjaśniał jej różnicę między urzędami a bankami prywatnymi, tudzież skomplikowaną procedurę przesyłania papierów. Wreszcie zmęczył się. Zastąpił go buchalter.

— Piekielnie obskurna baba! — wściekał się dyrektor, wyłamując palce ze zdenerwowania i otrzeźwiając się od czasu do czasu wodą. — To ci idiotka, głowa kapuściana! Zmordowała mnie i ich również wytrzęsie, jak febra, Uf!... jak mi serce bije...

Za pół godziny zadzwonił. Wszedł pan Leon.

— Jakżeż tam u was? — zapytał dyrektor zmęczonym głosem.

— Nie daje sobie wlać oleju do głowy, panie dyrektorze! Postaliśmy wszyscy bez sił. My do Sasa, a ona do lasa...

— Ja... ja nie mogę wprost znieść jej głosu... Chory już jestem... nie mogę dłużej wytrzymać...

— Zawołam woźnego, panie dyrektorze, niech ją wyprowadzi.

— Nie, nie... — przeraził się dyrektor. Ona wrzasku narobi... W tym domu tyle mieszkań... diabli wiedzą, co o nas ies mogą pomyśleć... Postaraj się pan, kochany panie Leonie, jakoś jej wyjaśnić...

Po chwili dało się znów słyszeć dudnienie pana Leona. Minął kwadrans i jego bas zastąpiony został przez dźwięczny tenor buchaltera.

— Co za podła baba! — oburzał się dyrektor, wstrząsany nerwowym dreszczem. — Głupia, jak osioł Żardanelski, niech ją licho porwie! Czuję, że zbliża się nowy atak podagry. Ach, ta migrena...

W sąsiednim pokoju pan Leon, straciwszy cierpliwość, zabębnił palcem po stole, a potem stuknął się w czoło.

— Krótko mówiąc, ma pani nie głowę, a...

— Patrzcie no go, tego grubianina! Żonie swojej postukaj, małpiszonie! A rękami sobie za dużo nie pozwalaj...

Spoglądając na nią z wściekłością, jakby ją chciał połknąć, pan Leon wyrzekł cichym, zduszonym głosem:

— Wynoś mi się stąd!

— Co-o? — wrzasnęła piskliwie Pantofelska. — Jak pan śmie?... Jestem słaba, bezbronna, nie pozwolę tak się traktować! Mój małżonek jest młodszym referentem, ordynusie jeden! Zaraz pójdę do adwokata Procesowicza, ten cię nauczy moresu! Trzech sublokatorów eksmitowałam... czekaj bratku... ja ci jeszcze pokażę! Będziesz mnie na klęczkach błagał o przebaczenie... Pójdę do waszego prezesa! Panie prezesie! panie dyrektorze! Panie...

— Precz mi stąd, wiedźmo! — syknął pan Leon.

Dyrektor uchylił drzwi i zajrzał do biura.

— Co się stało? — zapytał płaczliwym głosem.

Pantofelska, czerwona jak rak, stała na środku pokoju, łypiąc oczyma i wymachując rękoma. Urzędnicy banku skupili się w kącie, spoglądając bezradnie dokoła.

— Panie prezesie! — rzuciła się Pantofelska ku niemu. — Oto ten, ten sam... (palcem wskazała na pana Leona) stukał sobie palcem w czoło, a potem po stole, Pan dyrektor kazał mu zbadać moją sprawę, a on kpi sobie ze mnie!... Kobieta słaba, bezbronna... Małżonek mój jest młodszym referentem, a mój ojciec był majorem!

— Dobrze, szanowna pani — jęknął dyrektor — zbadam sprawę, zrobię coś dla pani... Ale później... Teraz niech pani sobie pójdzie...

— A kiedyż otrzymam, panie prezesie? Pieniądze są mi już potrzebne!

Dyrektor otarł sobie czoło trzęsącą się ręką, westchnął i znów zaczął wyjaśniać.

— Szanowna pani, mówiłem pani przecież... Tutaj jest bank instytucja prywatna... handlowa... Czego pani chce od nas? Niech pani zechce raz zrozumieć, że nam przeszkadza...

Pantofelska wysłuchała go i westchnęła.

— Tak, tak, — zgodziła się. — Tylko niech pan prezes wejdzie w moje położenie... obroni panie, jak ojciec rodzony. Całe życie modlić się będę za zdrowie pana dyrektora. Jeżeli świadectwo lekarskie nie wystarczy, to mogę przynieść wyciąg poświadczony przez policję... Niech pan prezes każe mi wydać pieniądze!

Dyrektor poczuł zawrót głowy. Wypuścił całe powietrze, jakie miał w płucach i bezsilnie opadł na krzesło.

— Ileż pani chciała dostać? — zapytał zaledwie dosłyszalnym głosem.

— 49 złotych i 40 groszy.

Dyrektor wyjął z kieszeni portfel, wyciągnął banknot 50-złotowy i podał Pantofelskiej.

— Niech pani weźmie i... odejdzie!

Pantofelska zawinęła papierek w chusteczkę i skrzywiwszy twarz w uśmiechu słodkim, nawet kokieteryjnym, zapytała:

— Panie dyrektorze, a czyby tak mój mąż nie mógł wrócić z powrotem na posadę?

— Odjeżdżam.... jestem chory... — wyszeptał dyrektor głosem konającym. — Mam straszne bicie serca....

Po jego odjeździe pan Leon posłał woźnego do apteki. Każdy ze współpracowników wziął po 20 kropel walerianowych, po czym wszyscy powrócili do pracy. Pantofelska siedziała w przedpokoju jeszcze ze dwie godziny i w oczekiwaniu dyrektora prowadziła konwersację z woźnym.

Przyszła również nazajutrz.

—o—

Jak należy pielęgnować warzywa?

Nastała pora wysadzania do gruntu wszelkiego rodzaju rozsad: kapusty, pomidorów, kalarepy, sałat itp. Jest to bardzo ważna czynność, którą należy wykonać starannie i uważnie, w przeciwnym razie rozsada trudno się przyjmuje, co w rezultacie daje gorsze plony.

Sadzenie wykonywa się w ten sposób, że przy pomocy zaostrzonego z jednej strony kołeczka robimy otwór w ziemi tak szeroki i głęboki, aby cała podziemna część rośliny była przykryta. Przy tej czynności należy uważać, by korzenie rośliny wsadzonej nie były zawinięte do góry. Ziemię przy posadzonej roślinie należy dobrze obcisnąć, by nie było wolnej przestrzeni pomiędzy korzonkami.

Po zasadzeniu należy podlewać rośliny i to w godzinach porannych lub wieczornych. Rośliny warzywne w czasie swego rozwoju wymagają stałej i starannej opieki i im ta opieka będzie lepsza, tym lepsze osiągnie się rezultaty. Do tych robót pielęgnacyjnych należą:

Walka z chwastami. Warzywa w pierwszej swojej fazie rozwoju rosną bardzo wolno i zawsze jest obawa, że mogą być łatwo zagłuszone przez chwasty. Walkę z chwastami należy rozpocząć jak najwcześniej. Im wcześniej to uskutecznimy, tym lepszy będziemy mieli plon, gdyż łatwiej nam jest wykonać pielenie niewielkich chwastów. A pamiętajmy o tym, że chwasty zabierają pokarm, światło i wodę, co jest niezbędne dla należytego rozwoju roślin. Przy pieleniu należy posługiwać się ręcznymi narzędziami, jak motyczki, pazurki, strzemiączka itp. co niezmiernie ułatwia nam pracę. Pamiętajmy, że podczas pielenia wzruszamy ziemię, co ma znaczenie dla dalszego rozwoju rośliny gdyż ma ona dostęp powietrza i swobodę rozwoju. Pielenie najlepiej jest wykonywać w dni pogodne i słoneczne, gdyż wtedy wyrwane chwasty usychają i giną.

Przerywka. Rośliny posiane za gęsto nie mogą należycie wyrosnąć i w rezultacie otrzymujemy plon nikły. Aby tego uniknąć stosujemy przerywkę, która musi być wykonana wcześnie, kiedy rośliny są niewielkie, gdyż opóźnianie tej roboty odbija się ujemnie na rozwoju pozostałych roślin przez brak dostatecznej ilości pokarmu dla wszystkich roślin.

Obsypywanie. Obsypywanie roślin ma duże znaczenie, gdyż daje im to dostateczny zapas powietrza i ciepła oraz umacnia je t. zn., że nie są one narażone na zniszczenie przez wiatry, silne deszcze itp, poza tym pozwala na wytwarzanie się korzeni przybyszowych, które pomagają roślinom w czerpaniu pokarmu.

Takie warzywa jak groch, fasola, sałata, można siać i obsadzać jeszcze w ciągu miesiąca czerwca, a nawet lipca.

Gwizdaniem zarabia na utrzymanie

KALEKA — „SŁOWIK" ULICY WARSZAWSKIEJ

Wesołe gwizdanie przy akompaniamencie rytmicznego wybijania taktu drewnianą deseczką o chodnik, od szeregu lat, zwraca uwagę przechodniów.

To „Czarny Bolek" (Bolesław Siedlecki) — kaleka, wyglądem przypominający cygana. Jeździ na deseczkach na kółkach. Jednej nogi nie ma zupełnie, z drugiej — pozostał tylko uschnięty fragment. Ten sam los spotkał prawą rękę kaleki.

Zapytany o szczegóły ze swego życia, Bolek po chwilowym zastanowieniu się zaczął opowiadać.

— Urodziłem się w 1903 r. w Gąbinie w pow. gostyńskim. Ojciec mój wyjechawszy do Ameryki porzucił matkę, która nie mając środków do życia, pozostawiła mnie, kilkumiesięczne wówczas dziecko, własnemu losowi. Wówczas to wypadłem z kołyski na podłogę, w wyniku czego zostałem kaleką. Dobrzy ludzie jednak opiekowali się mną. Gdy podrosłem — zacząłem cierpieć głód. Za pożywienie czasami służyły mi odpadki znalezione na śmietnikach. W takich warunkach przeżyłem wojnę światową.

Wreszcie w 1920 r. nędza moja doszła do granic maksymalnych. Wówczas to, kolejarze polscy, powodowani litością, zabrali mnie do Warszawy. Wstydziłem się żebrać. Któregoś dnia, jeden z przechodniów, jak się później okazało prof. Państw. Konserwatorium Muzycznego wyperswadował mi, że nie powinienem się wstydzić, gdyż datki, które otrzymuję, są tylko wynagrodzeniem za mój talent. Zacząłem zarabiać gwizdaniem. Stałem się popularny. Zaangażowano mnie do filmu. Grałem w wielu obrazach. Między innymi, jedną z głównych ról, obok Smosarskiej i Węgrzyna — w filmie szpiegowskim pt. „Skrzydlate zwycięstwo". Później gwizdałem w różnych zespołach orkiestrowych, grających w kawiarniach na terenie całego kraju.

Następnie zainteresowało się mną Polskie Radio. Gwizdałem przed mikrofonem w Warszawie, Berlinie, Belgii, Rumunii, Francji i Jugosławii. Przylgnęło do mnie miano „słowika". Powodziło mi się dobrze. Nagrywano ze mną płyty i szereg dodatków filmowych.

W 1933 r. — zapewne to wszystkich dziwi — ożeniłem się z młodą, przystojną dziewczyną. Na poparcie swych słów „słowik" ulicy warszawskiej pokazał fotografię swojej żony. Jestem ojcem... trojga dzieci. Na utrzymanie sam zarabiam. Okres powodzeń minął, jednak, znowu muszę gwizdać na ulicy, zapomniany przez wszystkich.

Słowa te wypowiada „słowik" z uśmiechem, który nigdy nie znika z jego twarzy.

— Dziwię się ludziom zdrowym, na których twarzy uśmiech jest rzadkim gościem. Bierzcie przykład ze mnie. Z uśmiechem na ustach jest znacznie łatwiej iść przez życie — kończy „słowik"-kaleka.

ANEGDOTY

Zmarły niedawno kompozytor austriacki Franciszek Schmidt, który był również doskonałym pianistą, grał na pewnym koncercie dobroczynnym, oczywiście jak zwykle, na pamięć. Po koncercie przedstawiono go wysoko postawionej osobistości, która przyjęła protektorat nad imprezą i była obecna na sali wśród słuchaczów.

— Dziękuję panu za pański udział w koncercie — rzekł arcyksiążę. — Słucha się pana naprawdę z wielką przyjemnością. Ale niech mi pan powie: czy potrafi pan grać również z nut?

•

Franciszka Lehara wezwano raz do sądu w charakterze rzeczoznawcy. Pewien kompozytor filmowy pozwał bowiem kolegę po fachu, zarzucając mu „wypożyczenie sobie" jednego z jego najlepszych pomysłów. Po dokładnym zbadaniu całej sprawy Lehar oświadczył trybunałowi:

— Poszkodowanym jest w tym wypadku jedynie i wyłącznie Johann Straus.

Olive i Mariusz

Olive i Mariusz jechali z Bordeaux do Marsylii. Gdy pociąg mijał jakąś małą wioskę, Olive, spoglądając przez okno, zaczął liczyć:

— 50 domów... 79 domów... 203 domy...

Po godzinie, gdy pociąg przejeżdżał koło przechodzących stad bydła, odezwał się Mariusz:

— 119 wołów... 1300 owiec... 320 byków!

Olive zdziwiony pyta:

— Mariusz, jak ty możesz tak szybko liczyć?

— Całkiem po prostu. Liczę nogi i dzielę przez 4 — odpowiada Mariusz.

•

Mariusz jedzie taksówką w Paryżu i dziwi się, że szofer stale na każdym zakręcie wyciąga rękę na zewnątrz.

— Niech się pan nie trudzi — mówi wreszcie zniecierpliwiony — jak deszcz zacznie padać, to panu powiem!

KANAŁ ALBERTA

Dzięki nadzwyczaj szybkiej kapitulacji przejść nad kanałem Alberta między Maastricht a Hasselt, uczyniono zaraz na wstępie ofensywy na zachodzie pierwszy wyłom w obronnej linii Belgów, na której państwa sprzymierzone opierały swe największe nadzieje. Kanał Alberta, ta droga wodna, łączy Leodium, stolicę Wallonii z miastem portowym Antwerpią. Kanał Alberta, to jeden z najbardziej nowoczesnych budownictwa wodnego naszych czasów, wybudowany przy dziesięcioletnim nakładzie pracy więcej niż 2 miliardów franków, po to, aby skrócić żeglugę na rzece Mozie między Leodium a Antwerpią.

Przedtem długi 273 kilometrowy odcinek okręt przebywał w ciągu dwóch tygodni. Dziś, dzięki przeprowadzonemu w linii prostej kanałowi, droga skrócona została maksimum do trzech dni.

Drugą bardzo niewygodną okolicznością był fakt, że gdy okręt chciał płynąć z Leodium do Antwerpii, na pewnym odcinku miał przekraczać granicę Holandii. Tego rodzaju sytuacja była powodem do długotrwałego konfliktu między obydwoma państwami. Przy tym Moza ze względu na ciągle ożywioną komunikację okrętową ciągle zablokowana była małymi łodziami. Aby przebyć całą tę mocno niewygodną trasę, trzeba było przepłynąć przez 24 tamy wodne i 120 mostów zwodzonych, zatarasowujących drogę, na otwarcie których nieraz trzeba było czekać cierpliwie, długo. Przy tym ciągłe naruszanie granicy, prowadziło do stałych nieporozumień między obydwoma sąsiadującymi państwami. Zgrzyty te musiała łagodzić nawet specjalnie powołana do tego celu haska sądowa komisja rozjemcza, albo Liga Narodów.

Wreszcie Belgia zdecydowała się wybudować olbrzymi, na szeroką skalę zakrojony kanał. Tym samym sporny problem został rozwiązany. Układy, aby wznieść wspólny belgijsko-holenderski kanał spełzły na niczym. Wybudowano zatem kanał Alberta, który służy jedynie potrzebom żeglugi belgijskiej, podczas gdy Holandia posiada również swój własny kanał „Julianna".

Na drodze między Leodium a Antwerpią trzeba było przezwyciężyć nielada trudności techniczne. W pobliżu Maastricht trzeba było przecinać w samym środku wysoką płytę skalną. Koło Eygenbilsen padł ofiarą wielkiego planu budowlanego cały las, około 200.000 drzew musiano wyciąć. Między Leodium i Maastricht kanał biegnie po równinie. Tu trzeba było go obmurować. Na przestrzeni 6 km płynie on między betonowymi ścianami. 20 milionów metrów kubikowych ziemi trzeba było tu przetransportować, by wybudować śluzy. Nad kanałem przerzucono 56 mostów. Most prowadzący do Haccourt zbudowany jest z 850.000 kg stali, koło Hermalle, niedaleko Leodium z 550.000 kg

Podczas gdy dawniej tylko łodzie z ładunkiem do 400 ton mogły puszczać się w drogę po Mozie, dziś parowce o 2000 tonach obciążeniu swobodnie płyną do swego celu przeznaczenia.

Na krótko przed poświęceniem tego olbrzymiego dzieła technicznego tej najnowocześniejszej drogi wodnej w roku 1939 wydarzyła się katastrofa. Otóż przerwały się tamy, woda, która zalała duży obszar kraju wyrządziła poważne szkody. Ofiarą katastrofy padł również inżynier kierujący całą budową kanału.

—ooo—

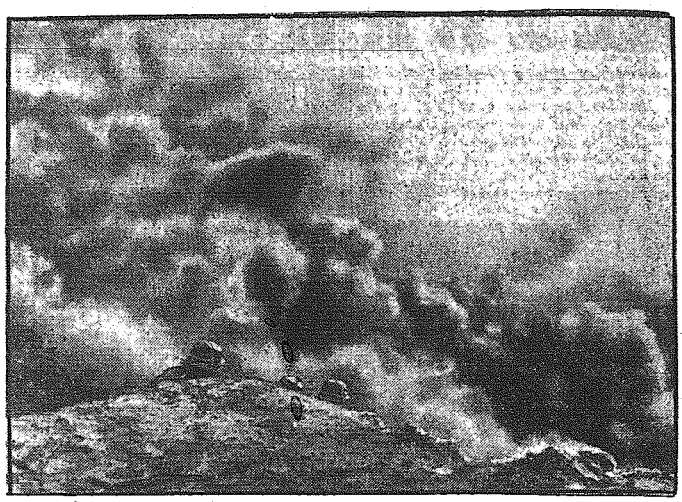

Miotacze ognia
Nieprzyjacielskie bunkry zwalcza się skutecznie strumieniami ognia.

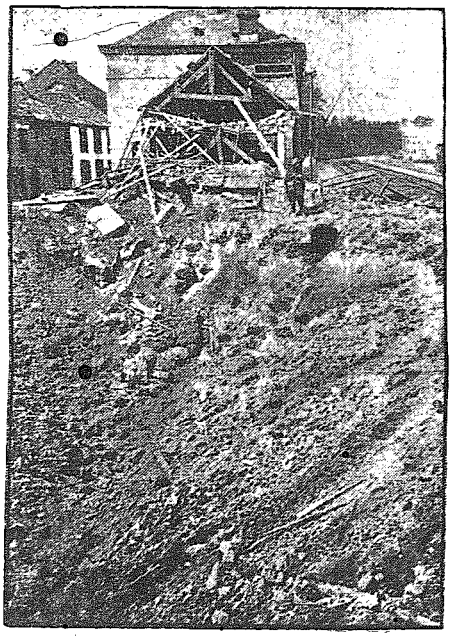

Tak działa bomba „Stuka"

Lej olbrzymich rozmiarów uczyniła niemiecka bomba „Stuka", którą samolot nurkowy zrzucił na nieprzyjacielską stację kolejową. — Dworzec i tory kolejowe zostały doszczętnie zniszczone.

KOLEKCJONER WIDELCÓW

Mieszkaniec Hagi van Loovans ma największą na świecie kolekcję widelców. — W zbiorze van Loovansa znajdujemy widelce ręcznie kute w złocie, wysadzane drogimi kamieniami, znajdujemy jednak również i zwykłe z drzewa prymitywne, przez wieśniaków wyciosane.

Są tam widelce, którymi posługiwali się: Wilson, Foch, Paderewski, Mussolini i Hitler oraz wielu innych sławnych mężów stanu; jest również i widelec sławnego Al Capone'a oraz „Wampira z Düsseldorfu".

Osobną gablotkę stanowią w tym zbiorze widelce, należące swego czasu do panujących, więc widać tam herby i monogramy królewskiego domu: angielskiego, włoskiego, niemieckiego, hiszpańskiego. Są tam i lilie Bourbonów i widelec z literą „N" należący do Napoleona, dalej widelec Stanisława Augusta i króla Nikity z Montenegro. Jest i widelec księcia Ludwika z Monaco oraz Wielkiej Księżnej Luksemburskiej.

Zbiór von Loovansa liczy około 2.000 widelców, które ubezpieczone są na 450.000 guldenów.

„JESTEM IDIOTĄ!"

— „Jestem idiotą, jestem idiotą, jestem idiotą" — musi trzykrotnie krzyknąć do swej żony Dahomejczyk, który chce otrzymać rozwód.

Tradycja dahomejska wymaga, aby mąż wykrzykujący te słowa, stał w kącie namiotu, twarzą zwrócony ku ścianie. W drugim końcu namiotu stoi jego żona, która także trzykrotnie krzyczy, że jest idiotką. Następnie małżonkowie postępują ku sobie, mówiąc: jesteśmy idiotami.

Okrzyki te mają oznaczać, że małżonkowie sami potępiają siebie, a celem ich jest przebłaganie dahomejskiego boga, rozgniewanego rozwodem. Kapłan, który jest obecny przy tej oryginalnej ceremonii, odprawia nabożeństwo, a następnie... pluje na małżonków, którzy od tej pory uważają się za wolnych.

—o—

HUMOR

Nieco za wiele

— Oto są proszki nasenne, pani Kozłowska, które wystarczą pani na 6 tygodni.

— Bardzo dziękuję panu aptekarzowi, ale właściwie tak długo nie chciałabym spać.

Gwarancja

Złodziej, skazany na dwa lata więzienia za kradzież złotego zegarka z wystawy jubilerskiej, po wysłuchaniu wyroku mówi do odprowadzającego go z sali dozorcy więzienia:

— To dziwne, skąd zegarmistrz mógł tak dokładnie wiedzieć. Przy zegarku wisiała kartka z notatką: „Dwuletnia gwarancja".

E. STAHLBERG

Niedziela

Powieść

46)

To twoja ojczyzna, a wszystko takie dobrze znane. Widoki wzgórz, szmer strumyków, koło których odpoczywałeś, małe miasteczka z domami mieszkalnymi i zagrodami chłopskimi z ich żurawiem studziennym. Nic cię nie dziwiło — widoki rodzime nie dziwią — lecz czułeś, że nie zamieniłbyś tego kraju na żaden inny.

To kraj jedyny w swoim rodzaju z szerokimi możliwościami i swoistą godnością. Będzie się on rozwijał w niesłychany sposób, byleśmy doszli do tego, żeby być panami w naszym własnym domu.

Jadąc wolno i patrząc na pola i łąki po obu stronach drogi, myślałeś o obecnej niewoli. W tej miejscowości nie było śladu okopów, tu można zapomnieć o uciemiężeniu i tyś o nim zapomniał — jak zresztą przez cały prawie czas wycieczki. Był to jakby łachman, który kiedyś będzie można zrzucić z siebie.

Trochę cię tylko gniewało, że obca inwazja przeszkodziła rodzicom w spotkaniu się z tobą w starym dworze, jakeś to sobie obiecywał. Taki ułożyliście projekt i byłoby dla ciebie ogromną radością gdyby czekali tu na ciebie i pokazali ci wszystko, co tak dobrze znają.

Ale nie warto już myśleć o tym. Po południu opuściłeś starą posiadłość wuja doktora, położoną w małym miasteczku. Słońce chyliło się ku zachodowi, od pól szła woń, a nad horyzontem gromadziły się duże białe obłoki. Przebyłeś tę drugą drogę w zupełnej samotności, nie tęskniąc jednak za towarzystwem.

Minąłeś kościół z czerwonej cegły i jechałeś wolno przez lasek, taki zapuszczony, nierówny fiński lasek, w którym największe drzewa zostały ścięte a innym pozwolono się rozrastać, jak chcą. Ledwie dotykając pedałów, pozwalałeś rowerowi posuwać się własnym rozpędem.

Las się skończył i wjechałeś pomiędzy pola. Już żółkły, a słońce wieczorne błyszczało na pełnych kłosach. Po lewej ręce leżało jezioro, bardzo wąskie w tym miejscu. Tędy rano i wieczorem przechodził statek, którym można było jeździć na jednodniowe wycieczki, a nawet dużo dalej, przez wszystkie ciągnące się bez końca kanały i ich odnogi.

Tam na wprost, pomiędzy drzewami leżał stary dwór.

Za nim srebrzyły się inne wody, ciągnące się aż do horyzontu, z drugiej strony zarysowywała się we mgle falista linia wzgórz. Na szczycie widniała jedna z tych samotnych wiosek, połączonych z resztą świata tylko drogą morską odległych o dobę drogi od najbliższego kościoła.

Z jednej z tamtejszych zagród pochodziła młoda chłopska dziewczyna, która wyszła za mąż za proboszcza. Opowiadali ci o tym nasi krewni. A tam leżała ich dawna plebania, szaro malowana, z długim szeregiem okien. Ogród schodził aż do wybrzeża, widać było nawet pochylony płot. Wszystko to wydawało się zapuszczone i smutne, jak było, według opowiadań, za czasów młodej gospodyni, która nie potrafiła stanąć na wysokości nowych zadań.

Ciągnęło ją zapewne z powrotem do tych czerwonych domków tam, na górze.

Coraz bardziej zbliżał się cel twojej podróży — stare gniazdo rodowe, które cię przyciągnęło z tak daleka aż tu, na północną granicę Karelii. Wyraźnie zarysował się dach, wyglądający z poza drzew liściastych, a koło zabudowań ciągnęły się pola, zżęte już częściowo, pokryte stogami. Pola przecinała brzozowa aleja, prowadząca do domu.

Droga spuszczała się w dół, aż do mostku, wiodącego przez rzekę, która w dalszym swym biegu rozszerzała się w jeziorc. Nad brzegiem rzeki leżała kuźnia. Jakże ci ona była dobrze znaną! Wzdłuż mostu szły ławki, na których wieczorami siadywała rozmarzona młodzież. Z pod arki mostu wypływała właśnie łódź, kierowana przez młodą dziewczynę; zapewne wracała z udoju, gdyż w łodzi leżał skopek. Powierzchnia wodna leżała mroczna pod osłoną przybrzeżnych olszyn, na drzewach świergotały ptaki.

Zeskoczyłeś z roweru i poszedłeś wzdłuż skraju lasu.

Jednak to przyjemnie mieć taką starą siedzibę i móc do niej przyjechać! Tu przy moście zatrzymywała się niegdyś odwieczna karoca, dawno to było, za czasów starego pana, blisko sto lat temu. Przyjeżdżał z Helsingforsu co wiosna i na każdą gwiazdkę, ze starym łokajem na koźle. Zawsze w tym miejscu wysiadał. Jego dzieci i wnuki wyglądały na drogę, a gdy, o oznaczonej godzinie ukazywał się na wzgórzu powóz, cała gromada wybiegła, by przywitać jadącego koło mostu. Pozwalał wnukom zająć każdy kącik powozu, a sam szedł pieszo resztę drogi. Stangret trzaskał z bicza i zmęczona para koni ruszyła z miejsca, by dowieźć rozradowaną gromadkę do dworu. A dorośli otrzymali po drodze pierwsze przesłane przez krewnych i przyjaciół z Helsingforsu pozdrowienia i dowiadywali się najważniejszych nowin.

Taki dzień uważany był za wielkie święto rodzinne.

Później weszło w zwyczaj wysiadać tu właśnie. Studenci kilku pokoleń, przyjeżdżający do domu, wyskakiwali z wózka koło mostu, z daleka już powiewając czapkami. Wszystkim serce rosło na widok starego dworu.

Coś w nim istotnie jest osobliwego — myślałeś. Gontowy dach, okienka od strychu — przypominało się to wszystko, co dziadek umiał opowiedzieć o tym strychu i o tym, co się tam znajdowało, więcej było o nim opowieści, niż o czymkolwiek innym we dworze. Blask słoneczny lśnił na szybach. Koło studni dla bydła ktoś stał i czerpał wodę. Fornal wyszedł ze stajni z koniem i począł zaprzęgać do wozu.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45.

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada